Nr 88. Kraków, Czwartek 17 Kwietnia 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — **Listów nieframkowanych nie przyjmuje się.** *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy" Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopossa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, **M.** Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Otwartość za otwartość.

Kraków, 16 kwietnia.

Czekaliśmy spokojnie, aż wyszumi się i wygada lwowski organ stronnictwa ludowego. Nie wątpiliśmy, znając dobrze tylokrotnie razem z nami walczące stronnictwo, że organ jego musi wreszcie zatrzymać się na jakimś punkcie zawrotnym, po za którym nie ma właściwie dla niego nowej drogi, chyba z powrotem tam, skąd wyszedł. Zdaje się, że obecnie „Kuryer Lwowski" objechał już swoje kółko i zaczyna rozmyślać wreszcie nad całym stekiem bałamuctw, któremi w ostatnich czasach wypełnił swoje szpalty, i nad szkodą, jaką wyrządził swojem postępowaniem wszystkim niezależnym, opozycyjnym stronnictwom w kraju.

„Kuryer Lwowski" uznał za stosowne, w sposób bardzo nielojalny, zerwać umowę, jaka od ostatnich wyborów parlamentarnych, obowiązywała narodowe stronnictwa opozycyjne w kraju. Głównym punktem tej umowy było: przy wyborach do ciał reprezentacyjnych n i e s t a w i a ć p r z e c i w s o b i e k a n d y d a t ó w z e s t r o n n i c t w s p r z y m i e r z o n y c h. — Umowa obowiązywała także organa tych stronnictw — jak to sobie zapewnie redakcya „Kuryera Lwowskiego" przypomnieć zechce. Pozwolimy sobie tedy przedewszystkiem na skromną uwagę, że nagłe zerwanie umowy i urządzenie eskapady na sprzymierzone stronnictwo, bez poprzedniego porozumienia się z tymi samymi ludźmi, z którymi umowę się zawierało, jest postąpieniem w najwyższym stopniu nieprzyzwoitem i nie praktykowanem wśród ludzi politycznych, mających dla siebie szacunek, a zaufanie do swojej roboty.

Do tej skromnej uwagi czujemy się upoważnieni, gdyż z naszej strony braliśmy umowę ze stronnictwem ludowem na seryo i dotrzymaliśmy jej, wszędzie i zawsze, porządnie i uczciwie.

Nad s p o s o b e m zerwania umowy przechodzimy więc do porządku dziennego. „Kuryer Lwowski" mógł ją wypowiedzieć, salwując siebie i stronę drugą; uczynił to znienacka i w sposób, dopiero co przez nas określony. Pozostaje teraz kwestya p r o w a d z e n i a w a l k i z niedawnym sprzymierzeńcem. Może ona być ostrą i zaciętą aż do ostatecznych granic. — „Kuryer Lwowski" stawia sobie za zadanie przeprowadzić p. Stapińskiego na posła do parlamentu z miasta Lwowa przeciw domniemanemu kandydatowi demokratycznemu, nawiasem powiedziawszy, nie zgłoszonemu dotąd oficyalnie.

Wolno „Kuryerowi" to uczynić, kiedy z umowy czuje się zwolnionym. Ale niechże ta walka nie profanuje tego, co oba stronnictwa zbliżyło i między niemi zacieśniło węzły przyjaźni, niech nie okrywa błotem z a s a d p o l i t y c z n y c h żadnego z kontrahentów, bo wtedy ogół obywateli ma prawo powiedzieć: ktoś z was dwóch k ł a m a ł wówczas, gdyście się kochali, a l b o k ł a m i e teraz, gdy z zaciśniętemi pięściami przeciw sobie stajecie...

Powtóre nie walczy się w takich razach insynuacyami, fałszami, bo tem nie wygrywa się nigdy sprawy wobec rozumnych i uczciwych ludzi, a tem mniej, gdy tę niemoralną metodę stosuje się do stronnictwa, z którem niedawno walczyło się w jednym szeregu przeciw korupcyi i demoralizacyi wyborczej.

Musimy tedy z całą stanowczością stwierdzić, że stronnictwo demokratyczne, t. zw. „koncentracyjne", w żadnym punkcie nie naruszyło, programu, uchwalonego we Lwowie 22 sierpnia 1900 r. Już na owym zjeździe lwowskim, w którym ludowcy przecież czynny brali udział, wyłoniły się znaczne różnice w zapatrywaniach na kwestyę: czy posłowie demokratyczni mają wstąpić do Koła polskiego, lub nie? I skończyło się na tem, że kandydaci demokratyczni zapowiadali wyraźnie i jasno w s t ą p i e n i e s w o j e do Koła polskiego pod warunkiem reformy jego statutu, — a ludowcy z góry wytrącili swoich posłów z Koła. Obie strony pozostały wierne przyrzeczeniu i ani jedna, ani druga na tym punkcie nie powinna sobie nic mieć do zarzucenia.

A przecież „Kuryer Lwowski" wali obecnie w demokratów o to, że posłowie ich wstąpiwszy do Koła, rzekomo pójść mieli w usługi konserwatystów. „Koncentra — pisze lwowski organ stronnictwa ludowego — n i e s p r a w i a s i ę d o b r z e w K o l e! (sic!) ma nienasycone pretensye do różnych odznaczeń (!), a p o d o b n o (!) kandydat demokratyczny wzdycha do teki ministeryalnej (!)". I po co te bredzenia, po co fałsze w pierwszej, a insynuacye w drugiej części jednego i tego samego zdania, zwłaszcza gdy się o 15 wierszy dalej w tymsamym artykule pisze: „nie jest prawdą, co wmawia koncentra, jakobyśmy dla tego głównie zwalczali jej kandydata, że idzie do Koła". („Kuryer Lwowski" Nr 101).

Więc po cóż wiecznie wyruszacie z tym zarzutem? Czy lepiej byłoby stanąć poza Kołem i pod jakiemi warunkami — o tem pomówić możemy jeszcze przy następnych, nowych wyborach do parlamentu, ale teraz ta kwestya, zgodnie z ludowcami i innemi stronnictwami opozycyjnemi, jest załatwiona i zamknięta.

Ze zdumienia wprost wyjść niepodobna nad lekkomyślnością, z jaką „Kuryer Lwowski" w nrze 99 z 10 kwietnia wypisał w swoich szpaltach takie — przepraszamy za wyrażenie — absurda, których wstydzić się powinna redakcya organu ludowego, bo kiwnięciem palca obalić je może każdy praktykant polityczny. Prosimy posłuchać takiej oto gadaniny:

„D o ż a d n e g o i d e o w e g o s p a d k u p o d e m o k r a t a c h s i ę n i e p r z y z n a j e m y, bo i jakiż to mógłby być „spadek"? Garść frazesów o niezrzekaniu się „naszych nieprzedawnionych praw" i nadzieja, że się kiedyś urzeczywistni to, co jest „wszystkim nam drogie" i t. p. słów powtarzanych przez lat 30, coraz to mniejsza wiara w ich treść i coraz to częstsze p r z e p l a t a n i e i c h m ą d r o ś c i ą „Teki stańczyka" (!). Słowa te były tylko pustemi dźwiękami i w niczem nie wpływały na realną politykę tej partyi. Różnimy się tu zasadniczo od demokracyi galicyjskiej. Dla nas idea narodowej samodzielności, to nie jakaś dawna świętość paradująca w szumnych dźwiękach na obchodach narodowych, ale p o s t u l a t n a s z e j p o l i t y k i, przejawiający się w naszym programie u s a m o d z i e l n i e n i a G a l i c y i. Nie zardzewieje u nas myśl narodowa, jak u demokratów galicyjskich, gdyż jej postulaty wiążą się u n a s ś c i ś l e z w a r u n k a m i n a s z e g o r o z w o j u e k o n o m i c z n e g o".

No! My, demokraci, także chyba po ludowcach nie braliśmy spadku, bo byliśmy trochę wcześniej od nich na politycznym i narodowym świecie. A te dziecinne bredzenia, jakoby ludowcy wynaleźli dopiero postulat uprzemysłowienia Galicyi! Przecież wróg ciężki przyzna, że jeśli kto stworzył i wychodował tę odrobinę przemysłu krajowego, jaka dziś istnieje, to d e m o k r a c i. Jedynie żądanie „wyodrębnienia Galicyi" zostawiamy ludowcom na niezaprzeczoną własność. Nie przyznamy się do tego pomysłu, bo jest po prostu monstrualnie... niemądry. Teraz, gdy Austrya wyskubała wszystkie pióra z Galicyi, mamy ją prosić, aby nas zostawiła własnemu losowi!

Albo znowu taka przygrywka:

„Stronnictwo ludowe nie może być lewem skrzydłem t. zw. demokracyi galicyjskiej, gdyż nie ma ono nic wspólnego z tymi, którym b r a k w s z e l k i c h i d e i w p o l i t y c e k r a j o w e j (!), którzy żyją przeżuwaniem starych frazesów i s ą w ł a ś c i w i e o d ł a m e m k o n s e r w a t y w n e g o o b o z u".

Ś. p. Józef Soleski, który równocześnie był ludowcem i demokratą, i oba programy w życiu i w całej działalności swojej publicznie tak znakomicie i naocznie „koncentrował", — przewrócił się chyba w grobie na wiadomość o tem, co jego „Kuryerowi" przyjaciele za głupstwa wypisują. Gdyby on żył, bylibyście kilka ładnych słówek od niego usłyszeli!

Wszystko na świecie się kończy, i stek złośliwych bałamuctw „Kuryera Lwowskiego", wprawiających naturalnie konserwatystów i różne pokurcza secesyonistyczno-demokratyczne w cielęce zachwyty — wyczerpie się chyba wreszcie. Przyszła, zdaje się, na rozgorączkowane pióra Kuryerowe chwila chłodnej rozwagi. W poniedziałkowym numerze zamieścił „Kuryer" wcale nierozsądną i przeważnie z prawdą niezgodną korespondencyę z Krakowa o ruchu wyborczym, i zaopatrzył ją następującemi uwagami:

„Zamieszczając powyższe uwagi naszego krakowskiego korespondenta, winniśmy zaznaczyć, że w Krakowie taktyka demokratów skoncentrowanych bądź co bądź znacznie się różni od postępowania koncentratów lwowskich. W Krakowie demokraci dość często zwołują zgromadzenia i posłowie demokratyczni starają się o stałą łączność z kołami wyborczemi. Biorą też udział w zgromadzeniach, zwoływanych przez inne stronnictwa.

„Z tych powodów krytyka nasza koncentratów, wypowiedziana w paru artykułach, o d n o s i s i ę g ł ó w n i e d o k o n c e n t r a t ó w l w o w s k i c h, a co do Krakowa, nie tracimy nadziei, że pomimo niektórych błędów taktycznych ze strony demokratów, d a d z ą s i ę u t r z y m a ć p r z y j a z n e s t o s u n k i i solidarne działanie stronnictw opozycyjnych, które jedynie okazało się skuteczne na gruncie krakowskim".

Czyż to nie szczyt... lekkomyślności i braku wszelkiego taktu: obedrzeć najpierw wszystkich demokratów w czambuł ze wszystkiego, co mieli, bo nawet z programu, i ze wszystkiego, co zrobili, — a potem krakowskiej grupie tegosamego stronnictwa tłomaczyć, że to ściąganie skóry demokratycznej jej boleć nie powinno i do niej się nie odnosi, bo owszem z nią mogą jeszcze ludowcy żyć w przyjaźni.

Krakowscy demokraci bardzo są wdzięczni „Kuryerowi Lwowskiemu" za chlubne wyróżnienie ich od lwowskich kolegów, więc za otwartość odpłacić się pragną otwartością. Z przyjaciołmi politycznymi, których organem miałby być „Kuryer Lwowski" redagowany nadal tak, jak w pierwszej połowie kwietnia b. r., niemożliwe wprost byłoby pożycie.

Przed zjazdem dziennikarskim.

Po dłuższej ciszy, spowodowanej przygotowaniami i ułożeniem programu, odezwał się nareszcie komitet lublański, któremu przypadło w udziale zorganizowanie IV. zjazdu dziennikarzy słowiańskich.

Szczegółowy program obrad jużeśmy podali; ma on być wyczerpany na jednem posiedzeniu, które wprawdzie rozpoczęte o godz. 9 rano (w pierwszy dzień Zielonych Świąt) może trwać i 6 godzin, ale mimo to nie braknie trudności załatwienia wszystkich punktów programu. Po bankiecie w „Narodnem Domu", kosztem miasta Lublany urządzonym, wieczór w dzień pierwszy, udadzą się uczestnicy w dniu drugim o godz. 8 na wycieczkę do Krainy Górnej (Gorenjsko), a mianowicie przez Szum, Vintgar do Bledu (Veldes). Od Jawornika przez grzbiet Vintgaru przejdą pieszo i w restauracyi Zumra zjadłszy śniadanie, przybędą do Bledu, gdzie ich przyjmie Rada miejska, dziewczęta w narodowym stroju rozdadzą bukiety, a przyozdobione łódki powiozą przez wspaniałe jezioro, przy śpiewie miejscowego Koła śpiewackiego.

W hotelu „Kąpiel Ludwiki" (Luisenbad) przyrządzony będzie bankiet przez Radę miejską z Bledu. Powrót do Lublany nastąpi o godz. 8 wieczorem. We wtorek po Zielonych Świętach rano o 5 wycieczka do Postojny (Adelsberg), gdzie również przybyłych gości przyjmą różne towarzystwa i władze autonomiczne. Po zwiedzeniu sławnych grot lodowych, w których dla dziennikarzy słowiańskich szczególne mają być przygotowane niespodzianki, nastąpi wieczorem wyjazd do Tryestu, gdzie uczestnicy przybędą o godz. 9 wieczór. Kwota udziałowa dla dziennikarzy wynosi 10 koron. Zgłoszenia i udział pod adresem dra Karola Trillera w Lublanie.

Tyle program urzędowy. Rozrywek więc nie braknie, a kto nie widział Lublany, a zwłaszcza Bledu i jego czarującego otoczenia alpejskiego, temu wycieczki projektowane zostawią niezatarte wspomnienia na całe życie.

Dzienniki chorwackie, a szczególnie splitska „Jedinost", niezadowolona z dotychczasowych zjazdów, chciałaby mieć mniej bankietów, toastów, mówek, wycieczek itp., a więcej spraw aktualnych, związanych z losami dziennikarstwa i sprawami narodowemi. Znany feletonista „Narodnich Listów" umieścił w odpowiedzi osobny artykuł w dzienniku „Hrvatska", w Zagrzebiu wychodzącym, w którym ciesząc się i temi głosami, choćby niezadowolenia (bo one są wyrazem zajęcia się zjazdami) przedstawia pesymistom, że pomimo braku wykonawczego komitetu zjazdy te mają wielkie znaczenie, boć to „pierwsza wspólna wszystkim Słowianom instytucya". Już w tem leży wartość zjazdów, a jeżeli się nadto zważy, że każdy uczestnik pozna okolice, miasta i stosunki naocznie, że posłyszy żywy język słowiański, którego dotąd nie znał i że odtąd wszystko, co widzianego kraju dotyczy, będzie go obchodziło żywo — to już z tego wyniknie wielka korzyść, bo się zaczynamy poznawać bliżej i patrzeć na siebie własnemi oczyma, a nie przez okulary — niemieckie. Nie można też i tego faktu pominąć, że poznanie się osobiste dziennikarzy słowiańskich, bliższe wytwarza stosunki, znajomość, a nawet przyjaźń, umożliwia porozumiewanie się i wymianę myśli, a ta rzecz nie jest również pośledniego znaczenia.

Jeżeli zresztą chodzi o „komitet wykonawczy", to komitet praski wziął ten obowiązek na siebie, i o ile się z zadania wywiązać mógł, przedstawi na zjeździe w Lublanie.

„My Słowianie — prawi dalej autor — mamy wiarę w przyszłość. Wierzymy w to, że przyszłość cywilizacyi europejskiej jest naszą przyszłością, i że będzie wielka i prawdziwa. Ale do wielkich celów możemy się przybliżać tylko powoli. Nasze zjazdy dziennikarskie to pierwsze kroki niepewne i bojaźliwe na owej drodze ku przyszłości."

Wreszcie nie każe autor zapominać o tem, że kiedy się przedtem śmiali z nas Niemcy, gdyśmy między sobą używali słowiańskiego „volapüku" — języka niemieckiego, obecnie wyjść nie mogą ze zdziwienia, że każdy z nas mówi po swojemu i rozumiemy się zupełnie. Ten nasz parlament słowiański jest bronią przeciw niemczyźnie jako „Staatssprache"!

Uwagi powyższe, bardzo trafne, streściliśmy nietylko dlatego, że pochodzą z poważnego pióra, ale i dlatego, że malują usposobienie Czechów, jak oni, jako naród praktyczny, zapatrują się na zjazdy dziennikarskie. *(Prz.)*

Sprawy urzędników państwowych.

(Sprawa dodatków aktywalnych. — Po latach 30. — Urzędnicy technicznej kontroli skarbowej. — Upośledzenie tego działu administracyi państwowej).

Sprawa podwyższenia tak zwanych „dodatków aktywalnych", które pobierają obok właściwej pensyi urzędnicy państwowi podczas czynnej służby, wyłoniła się w r. 1894, gdy deputacya urzędników państwowych zjawiła się u cesarza z prośbą, ażeby skłonił ministrów do załatwienia tej kwestyi. Według obliczenia wiedeńskiej „Staatsbeamten Zeitung" w 7 klasach rang, na które ma się rozciągnąć regulacya dodatku aktywalnego, znajduje się 32.000 urzędników — cyfra, zasługująca chyba na uwzględnienie i nadająca tej sprawie cechę poważnego zagadnienia socyalnego.

Należy uwzględnić, że dla tej rzeszy 32.000 urzędników obowiązująca jest norma dodatków, która istnieje od roku 1873, a od tego czasu w ekonomicznym życiu monarchii zaszły ogromne zmiany. Pieniądz stał się — jak powiadają ekonomiści — tańszym, czyli, mówiąc językiem zwykłych śmiertelników, wszystko podrożało, a zwłaszcza pomieszkania i najniezbędniejsze artykuły żywności. „Staatsbeamten Zeitung" z całą słusznością zaznacza, że jeżeli tu i owdzie w pewnych kołach urzędniczych powstaje zbyt może silne parcie ku rozwiązaniu sprawy dodatków aktywalnych, to należy uwzględnić, że urzędnicy już od t r z y d z i e s t u prawie lat pobierają te same dodatki, wymierzone niezbyt hojnie. W powodzi spraw parlamentarnych kwestya ta nie powinna utonąć, leży bowiem w interesie państwa i społeczeństwa, ażeby urzędnicy obok wzrastających obowiązków otrzymali także pewne podwyższenie poborów.

W tymsamym numerze wspomnianego pisma znajduje się artykuł, ze wszech miar zasługujący na uwagę, a omawiający upośledzenie urzędników z tak zwanej „technicznej kontroli skarbowej". W r. 1898 rząd zorganizował ten dział służby państwowej i przy tej sposobności obciął dochody należących do niej urzędników. Awans mają nadzwyczajnie utrudniony, wystarczy bowiem powiedzieć, że n. p. urzędnik technicznej kontroli skarbowej, znajdujący się w X klasie rangi, musi obecnie czekać około 15 lat na posunięcie się do wyższej rangi, w zamian zaś ma obowiązek złożenia bardzo trudnego egzaminu, do którego nie ma nawet czasu przygotować się w godzinach pozasłużbowych. Niektórzy urzędnicy technicznej kontroli skarbowej muszą, jak. n. p w rafineryach cukru, pracować od godz. 6 rano do godz. 7 wieczór, ażeby potem, zamiast wypocząć, zasiąść do nauki!

Urzędnicy technicznej kontroli posiadać muszą akademickie wykształcenie, a w dodatku, zanim otrzymają posadę w XI klasie rangi, wykazać się mają kilkoletnią praktyką prywatną. — Otóż całkiem słusznie żądają, ażeby przy wstąpieniu do służby rządowej otrzymali zaraz X rangę, jak się to dzieje w innych kategoryach urzędów państwowych. Urzędnicy technicznej kontroli państwowej oświadczają we wspomnianym artykule, który z ich sfer pochodzi i przez nich jest podpisany, że chętnie zrezygnują z ryczałtu, żądają zaś natomiast godzin urzędowych od 8 do 12 rano i od 2 do 6 po południu; wynagrodzenia za pracę po za temi godzinami, tudzież normalnych dyet za podróże.

Rewolucya w Belgii.

Ostatnie telegramy tak przedstawiają obecną sytuacyę:

Usiłowania posłów socyalno-demokratycznych aby odwieść ludność od gwałtów nie były daremne. W Brukseli panował wczoraj względny spokój a i w innych miastach sporadycznie tylko przychodziło do starć mniejszych. Za to

---

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

104 (Ciąg dalszy).

Zosia słuchała zamyślona i milcząca. Dokonywał się w niej dziwny przewrót. Po gwałtownym oporze, jaki stawiała przed paru dniami wszelkim namowom, zdawało się, że jej siły wyczerpały się. Nie czuła już dostatecznej energii, aby się oburzać i sprzeciwiać, aby walczyć o swoją swobodę. Jakaś apatya i smutek ją ogarnął. To prawda — życie takie krótkie, i tylko przejściem jest do dalszego życia — więc nie warto tak bardzo troskać się o to, jak upłynie. Byle cnotliwie! A przyczynić się do wielkiego dzieła — to zasługa pewna, i będzie to jej policzone na tamtym świecie. Pewnieby to samo powiedział ojciec Landrissac. On przecie mówił, że powinno być wszystko jedno szukającemu, gdzie i jak znajdzie prawdę. Byle ją posiadł! A dziś jeszcze, u stóp Ojca Świętego, czyż sama nie czuła, że służyć mu powinna. Czyż nie powtarzała: dla niego żyć i umierać! A czemże mu lepiej usłuży? Zresztą, było jej wszystko jedno. Życie takie krótkie! Niech się stanie, co ma się stać — może to jest wola boska.

Teresa-Leonia umilkła. Wstała i zaczęła chodzić po pokoju. A Zosia siedziała w fotelu, znużona i apatyczna. Czuła, że grunt usuwa się z pod jej nóg, że traci równowagę, i gdzieś leci — leci w jakąś przepaść nieznaną. Ale już zatrzymać się nie może — nie ma sił, bo strasznie zmęczona i słaba. I dreszcze nią wstrząsać zaczęły.

— Cóż, Zosiu? — spytała Teresa-Leonia, po długiem milczeniu.

Zosia podniosła na nią zmęczone oczy i rzekła:

— Zrobię, co chcecie, ale ja go nie kocham...

I nagle w głowie się jej zakręciło, pokój zaczął wirować jej przed oczami i schwyciła za poręcz fotelu, aby nie upaść.

— Może ja umieram, — przeszło jej przez myśl i uczuła radość.

Ale nie zemdlała nawet — i po chwili usłyszała nad sobą głos Teresy-Leonii mówiący:

— Bóg ci to wynadgrodzi — i będziesz szczęśliwa.

Potem drzwi otworzyły się i zamknęły, i była samą. Chciała poruszyć się, zebrać myśli i zdać sobie sprawę z tego, co się stało — ale ciało jej miało wagę ołowiu, i dźwignąć się nie mogła. I myśli jej były ołowiane i ciężkie. Więc nie myślała nic — tylko powtórzyła raz jeszcze:

— Róbcie, co chcecie, — i siedziała zdrętwiała, nieruchoma, odurzona, wstrząśnięta od czasu do czasu dreszczem.

X.

Zosia do Ani.

R z y m, 16 marca.

Moja Aniu najdroższa! Otrzymałam przed paru dniami Twój list, odpowiedź na wiadomość o moich zaręczynach. Ta wiadomość była jakoby tak pobieżna i nieszczegółowa, że prosisz o długi list i opowiedzenie Ci wszystkiego. Aniu droga, chętniebym Ci napisała wszystko, ale sama nie wiem, co się ze mną stało od pewnego czasu: ani myśleć porządnie, ani zrozumieć nic nie umiem. I nawet sama przed sobą nie mogę sobie zdać sprawy z tego, co się dzieje ze mną. Jestem zupełnie ogłupiała, ale nie myśl, aby to było z miłości...

Spróbuję jednak opowiedzieć o tem, co się tu robi. Od tych dwóch tygodni jesteśmy w ciągłym ruchu, gorzej niż przedtem, bo przyjechało jeszcze więcej Polaków, cały hotel jest zapełniony i ciągle to gdzieś idziemy, to kogoś przyjmujemy, to do kogoś spieszymy, to układamy jakiś spacer, to pędzimy do jakiegoś kościoła, czy muzeum, to robimy jakąś dalszą wycieczkę, to słuchamy koncertów i kazań, to coś zwiedzamy, to nad czemś się zachwycamy.

Od dziesiątej rano do późnej nocy jesteśmy na nogach i w towarzystwie. Byłoby to bardzo przyjemne, żeby nie było tak męczące. Ja mam już tego dosyć — chciałabym zatrzymać się i módz pomyśleć trochę, ale niema czasu. Nasze towarzystwo składa się z mnóstwa coraz to nowych osób, ale wszyscy mają tę wyrafinowaną grzeczność, że narzeczonych zostawiają ciągle „en tete à tete". Więc chociaż otoczenie jest liczne, my — to jest hrabia Paulin i ja — mamy aż nadto sposobności poznania się i rozmawiania z sobą. Rozmowy te są zawsze bardzo przyjemne, bo on jest niezmiernie wykształcony, trochę poeta, trochę artysta — widział dużo, czyta wszystko — a przytem ślicznie mówi i lubi mówić. Nigdy z nim się nie nudzę. O ile zaś poznajemy się w tych rozmowach, to trudno określić. Wiem bardzo dobrze, co on myśli o Dantem i o Byronie, i o Fra Angelico i o Botticellim, wiem, co on odczuwa na widok zachodu słońca w rzymskiej kampanii — i jakie wrażenie robi na nim morze wzburzone, a jakie spokojne — wiem, jakie lubi barwy i w jakiej sukni najwięcej mu się podobam — wiem nawet, że miłość pojmuje bardzo wzniośle, jako łączność dwóch dusz, lecących razem ku nieskończoności, że duszę ceni przedewszystkiem i szuka najprzód duchowej sympatyi — że chociaż posiada gust estetyczny i nie jest mu obojętną piękność — to tylko taka piękność do niego przemawia, która pochodzi ze wzniosłej duszy.

Czy ja mam wzniosłą duszę? powiedz sama! dotąd zdawało mi się, że moja jest taka sobie prosta, zwyczajna dusza.

Wiem to wszystko.

Ale o nim samym, o jego życiu, o jego przeszłości — wiem bardzo mało.

Nie lubi o tem mówić — a gdy go raz zapytałam dlaczego? — odpowiedział mi bardzo poetycznie: czy wędrowiec, który tak długo tułał się po ciemnym i zimnym lesie, a wreszcie znalazł ognisko jasne i bezpieczne schronienie, czy lubi wspominać o swej tułaczce i o dawnych ciemnościach? A że to ja mam być owem ogniskiem jasnem, więc mi nie wypada protestować.

Co dziwniejsze, to, że on i mojej przeszłości nie jest ciekawy. Gdy zacznę coś mówić o sobie, lub o was — wogóle o domu, to chociaż zawsze słucha uważnie, widzę, że to go niezbyt obchodzi.

On najlepiej lubi mówić o uczuciach, o psychologicznych zagadnieniach, a tak umie je analizować, roztrząsać, wysubtelniać, tyle umie robić uwag nowych i ciekawych, że słucha się z wielką przyjemnością. Ja przynajmniej nigdy nie spotkałam nikogo, coby tak ładnie o tem mówił.

Co zaś do projektów na przyszłość, o które pytasz, to są one bardzo jeszcze niewyraźne. Wiele zależeć będzie od jego wuja, który ma tu przyjechać na Wielkanoc. Z tego co mówi jego matka, wypada, że ten wuj ma zamiar odstąpić hrabiemu Paulinowi za życia jakiś majątek — więc zapewne tam mieszkać będziemy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

proklamowany strejk generalny rośnie do olbrzymich rozmiarów.

W zagłębiu Charleroi wynosi liczba strejkujących do 50.000, a obejmuje nietylko kopalnie węgla i huty, ale także wszelkie inne zakłady przemysłowe. Noc z wtorku na dziś minęła spokojnie. Przywódcy robotników wzywają strejkujących do unikania wszelkiego zakłócenia porządku publicznego i do wstrzymywania się od alkoholu. We wszystkich miastach zmobilizowano gwardyę narodową.

W Leodyum i w okolicy strejkowało wczoraj już 25.000 robotników, a coraz nowe zastępy przyłączają się do strejku.

W Houdeng skazano na 7 miesięcy więzienia żołnierza armii liniowej, za okrzyk na cześć rewolucyi.

W Antwerpii zawiesili pracę dotychczas robotnicy fabryk cygar i fabryk wyrobów metalowych, razem około 3000 głów.

W Herstal przyłączyło się do strejku 1500 robotników tamtejszej fabryki rządowej.

Ostatni ranny telegram z Brukseli brzmi: Strejk rozszerza się bezustannie, dotychczas już porzuciły pracę setki tysięcy robotników. Wczoraj, w poniedziałek, przyszło kilkakrotnie do starć między strejkującymi a policyą, przyczem 6 osób aresztowano. Katoliccy posłowie z Antwerpii postanowili nie wracać do domu, aby uniknąć manifestacyi przy powrocie.

„Journal de peuple“ nawołuje znów w obszernym manifeście do strejku, „który stanowi ostatnią broń do osiągnięcia prawa powszechnego głosowania“.

Międzynarodowy komitet socyalistyczny wydał manifest, wzywający wszystkie obce związki robotnicze, by pomagały strejkującym w Belgii towarzyszom.

Strejk z charakterem biernym trwać ma do chwili, w której Izba poselska poweźmie stanowcze wotum w sprawie rewizyi konstytucyi i zmiany systemu wyborczego. Jeśli wotum to nie wypadnie po myśli partyi rewolucyjnej, wówczas dopiero przywódcy uciekną się do środków gwałtownych i wezwą lud do zbrojnej rewolucyi.

Tymczasem rząd i większość Izby absolutnie nie myśli o kapitulowaniu. — Jest niemal pewnem, że wniosek o rewizyę konstytucyi zostanie odrzucony, chociażby wniesiono go pod groźbą natychmiastowej rewolucyi. Zapowiedział to już otwarcie poseł De Woeste. Na wczorajszem posiedzeniu Izby prezes ministrów ostrzegał przed pogłoskami o rzekomych ustępstwach rządu, w pogłoskach tych niema ani części prawdy.

Słusznie zauważył na to poseł radykalny Jansson, że oświadczenie to nie przyczyni się chyba do uspokojenia umysłów. W imieniu liberałów oświadczył deputowany Neufjean, że partya liberalna dążyć będzie również do rewizyi konstytucyi — ale na drodze pokojowej i umiarkowanej.

Jak dalece już duch rewolucyi przeniknął nawet armię belgijską, na to dowodem zajście, jakie się wydarzyło w Antwerpii. Tam oto w meetingu rewolucyjnym wzięło udział 30 żołnierzy liniowych w mundurach, — a wszyscy wznosili okrzyki przeciwko rządowi i śpiewali wraz z innymi marsyliankę. — Ciekawa tedy rzecz, czy armia ta będzie posłuszna rządowi w krytycznej chwili, gdy rzeczywiście przyjdzie do walki z ludem?

Z Rady państwa.

(Poseł Demel życzy Polakom odbudowania Ojczyzny. — Przeciw subwencyi dla Pragi.)

Dla nas i naszych stosunków 2 mowy, wygłoszone na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej, obudzały zajęcie: mowa posła Wojtygi o szkolnictwie ludowem w Galicyi i „faktyczne sprostowanie“ burmistrza cieszyńskiego, posła Demla. O pierwszej z tych mów, znanej już czytelnikom naszym z wczorajszych telegramów, wyraża się wiedeński korespondent „Czasu“:

„Były to wywody gruntownego fachowca, nacechowane pochwały godnem umiarkowaniem“.

Po zamknięciu dyskusyi nad budżetem szkół ludowych, zabrał głos pos. Demel i wygłosił mówkę, mającą „prostować“ wszystko, co o stosunkach śląskich powiedziano, a będącą rodzajem niezgrabnego wycofywania się z niewdzięcznego stanowiska, na jakiem p. Demel znalazł się ze swojemi argumentami, popieranemi fałszowaną statystyką śląską. P. Demel darował już nawet Polakom ich „marzenia“ o odbudowaniu ich Ojczyzny i życzył im spełnienia tych życzeń, byleby zrzekli się Śląska, a na razie przynajmniej zaniechali zakładania seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie. Plótł przy tem bajki o składkach „prusko i rosyjsko-polskich“, płynących na gimnazyum polskie w Cieszynie, co wywołało śmiechy wśród Polaków.

Po kilku innych sprostowaniach faktycznych, uchwalono budżet szkół ludowych, a Izba przystąpiła do rozdziału „ministerstwo skarbu“. Mówili Sehnal i Klofacz, poczem dalsze obrady przerwano na dzisiaj, godz. 10 rano.

Pod koniec posiedzenia wniósł pos. Breiter interepelacyę, podpisaną przez socyalistów, ludowców polskich i paru Rusinów, z zapytaniem, jak się rząd zapatruje na projektowany kartel spirytusowy i w jaki sposób zamierza wziąć w obronę konsumentów, którzy przez to będą pokrzywdzeni.

Sytuacya parlamentarna znowu o tyle się pogorszyła, że katolickie stronnictwo centrum i niemieckie stronnictwo postępowe uchwaliły głosować przeciwko subwencyi na asanizacyę Pragi. Wykonanie tej uchwały może wywołać znowu zmianę frontu ze strony Czechów.

Gwałty pruskie.

Sprawa wrzesińska długo zapewne jeszcze zajmować będzie opinię publiczną — a także sądy pruskie. Sytuacya teraz jest taka, że przeciw Aleksandrowi Wiśniewskiemu toczyć się będzie na nowo sprawa przed tymsamym trybunałem gnieźnieńskim, taksamo podjętą zostanie sprawa Elżbiety Kantorczykowej, odroczona z powodu jej słabości podczas listopadowego procesu w sprawie zajść wrzesińskich.

Ponieważ skład obecny trybunału gnieźnieńskiego inny jest, niż w listopadzie r. z. (dwóch członków jego przesiedlono), więc według pruskiej ordynacyi procesowej karnej, proces musi być od początku prowadzony i obrona może wystąpić z całym dotychczasowym aparatem dowodowym, a nawet, jeżeli zechce i warunki będą po temu, może ramy procesu jeszcze rozszerzyć.

Jak już wczoraj donosiliśmy, zamierzają obrońcy rozpocząć zabiegi około wznowienia całej sprawy, ponownego jej rozpatrzenia i sądzenia.

Czy im to się uda, nie można dziś przesądzać, w każdym razie należy się obu obrońcom szczera wdzięczność, uznanie i cześć społeczeństwa, że usiłują do upadłego walczyć w obronie tych, biedaków.

Gdyby się obrońcom nie powiodło przeprowadzić odnowienia całego procesu, pozostaje 18 zasądzonym na prawie 20 lat więzienia, albo przecierpieć ciężką i długą karę, albo podać się do łaski cesarskiej.

Zdaje się, że pismom, karmionym ze żłobu hakatystycznego, byłoby bardzo na rękę, gdyby skazani wnieśli o ułaskawienie, bo „Posener Tageblatt“ wyraźnie tę myśl im podsuwa, a jego berliński „alter ego“ „Tägliche Rundschau“ głosi już, że 15 z 18 skazanych podało wniosek o ułaskawienie.

Jestto na razie fałsz — no i pobożne życzenie hakaty, której bardzo chodzi o zatarcie bardzo nieprzychylnego dla Niemców wrażenia, jakie sprawa ta wywołała w całym świecie. Na razie o podaniu się do łaski nikt nie myśli.

Według wydanej w tych dniach nowej pruskiej poprawionej ordynacyi dla aptekarzy („Apotheken betriebsordnung“) należy sygnatury na lekarstwach pisać po niemiecku. Obok tego wolno jednakże jeszcze dopisywać przepis użycia lekarstwa w obcym języku, a więc polskim. Jeżeli tedy aptekarz Niemiec nie umie po polsku, lub jeżeli nie chce zamieszczać dopisku polskiego, nikt go do tego zmusić nie może, a chory Polak narażony będzie na możliwość niewłaściwego zażycia lekarstwa.

Napaść Niemca. Ze Zblewa w Prusach zachodnich piszą do „Gazety Gdańskiej“:

„W ubiegłą niedzielę wyjechałem z przyjacielem rowerem do pobliskiej wioski. Wstąpiliśmy do pewnego lokalu, aby nieco odpocząć. Zajęliśmy miejsce opodal od stołu obsiadłego czterema Niemcami wraz z gospodarzem i rozmawialiśmy swobodnie o sprawach obojętnych, a rozmawialiśmy po polsku. Polskie dźwięki naszej rozmowy drażniły Niemców, a zwłaszcza jednego z nich, który z butą iście krzyżacką powstał i zwracając się do nas, zawyrokował: „Im deutschen Reiche wird nur deutsch gesprochen, vielmehr in diesem deutschen Lokale.“ Rzekłem do towarzysza: „Zapłaćmy i opuszczajmy lokal!“ Tego było krzyżakowi zanadto: „Was, sie sprechen noch polnisch?“ — zawołał z oburzeniem i przyskoczywszy do mnie, schwycił mnie za piersi i zepchnął z krzesełka. Sprawa ta oddana do prokuratora.“

Co do nas, to podziwiamy zimną krew napadniętego Polaka. Należało przecież dzikiemu Teutonowi „dotkliwą“ dać nauczkę.

Prenumeratę tygodniową

zaprowadza Administracya „Nowej Reformy“ dla osób, bawiących w miejscowościach kąpielowych i klimatycznych. Czas prenumeraty liczy się od niedzieli do niedzieli. Tygodniowa prenumerata wynosi:

W Austro-Węgrzech . . . . . 70 h.
W cesarstwie niemieckiem . . 80 h.
W innych państwach Europy 1 K 20 h.
Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.

Kronika.

Kraków, 16 kwietnia.

Do czego służą okna w pomieszkaniach?

Pytanie proste, a jednakże odpowiedź na nie rozmaicie może wypaść. Desperaci, którzy nie mają czasu udać się do Wisły, wyskakują z okien, oczywiście nie parterowych, ażeby położyć koniec swojemu życiu, a na tej podstawie możnaby powiedzieć, że okna służą do „celów samobójczych“. Studenci, którzy wybijają szyby nielubianemu profesorowi, inną mogą dać odpowiedź; podobnie jak młodzieniaszkowie, urządzający tak zwaną „fensterpromenadę“, albo panienki „oczkujące“ z poza firanek do akademików, mieszkających naprzeciwko.

Technik powiada, że okno służy do tego, ażeby pomieszkanie miało jak najwięcej powietrza i światła; wszyscy ludzie na to się zgadzają, dlatego więc w bardzo wielu oknach widzimy... piramidy doniczek z kwiatami. Wolnoć Tomku w swoim domku, powiada przysłowie, policya atoli ogranicza nieco tę wolność i żąda w takich razach, ażeby okna siatką lub kratą były należycie zabezpieczone, a to z tej prostej przyczyny, że doniczka spaść może z okna i to nietylko na bruk, lecz także na głowę przechodnia. Prócz tego podczas podlewania kwiatów strumień wody z koneweczki chybia czasem celu i również tryska poza okno na głowy przechodzących. Woda, aczkolwiek nie zawsze pożądana, ostatecznie skropiwszy naszą głowę wywoła tylko protest pod postacią mruczenia, doniczka jednakże tak ze względu na kapelusz, jakoteż i na głowę jest zbyt niebezpieczną, gdy leci z drugiego piętra lub ganku z chyżością jednostajnie przyspieszoną.

Obecnie, gdy z nastaniem wiosny, okna stoją otworem, zwracamy się do pań, ażeby tę sprawę wzięły pod rozwagę i nie narażały na kalectwo ludzi, którzy, idąc trotuarem, ani myślą, jakie im czasem grozi niebezpieczeństwo.

Budownictwo miejskie na podstawie uchwały komisyi inwestycyjnej rozpisało oferty na budowę magazynu na dekoracye teatru miejskiego. Magazyn ten stanie przy ulicy Radziwiłłowskiej, obok toru kolejowego, wykonany być ma z surowej cegły na wysokość jednego piętra. Front wyniesie 39 m. długości. Budowa potrwa 2 do 3 miesięcy, a znajdzie przy niej pracę koło 18 murarzy i kilkunastu pomocników.

Krakowskie Tow. techniczne odbyło dnia 14 b. m. posiedzenie. Zapowiedziany odczyt inż. Marcina Maliniaka: „o motorach Diesla“, odbyć się nie mógł, wskutek nagłego zasłabnięcia prelegenta. Natomiast p. Wład. Kaczmarski poruszył sprawę budowy, względnie przebudowy krakowskiego ratusza. Sprawa ta wywołała ożywioną dyskusyę, po której wybrano komisyę, złożoną z 14 członków Towarzystwa, w celu bliższego jej zbadania.

Z Koła filozoficznego uczniów Uniw. Jagiell. Jutro we czwartek, 17 b. m., odbędzie się w sali XLI Collegium novum pierwsze posiedzenie Koła w bieżącem półroczu z porządkiem dziennym: Odczyt docenta dra Grabskiego: „Ogólna charakterystyka filozofii polskiej z końca XVIII i początku XIX wieku“.

P. dr Grabski wygłosi na następnych posiedzeniach Koła szereg wykładów kolejno o Staszicu i Kołłątaju; Szaniawskim; Śniadeckim; Fr. Skarbku. Resztę posiedzeń Koła obejmą odczyty członków o Kremerze, Libelcie, Cieszkowskim i dysksye o bieżących kwestyach filozoficznych, zagajane przez członków.

Rozstrzygnięcie konkursu. Dnia 14 kwietnia rozstrzygnięty został konkurs, ogłoszony za pośrednictwem Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“ przez grono przyjaciół Muzeum Narodowego na projekt „ex libris“ dla tegoż Muzeum Z 65-ciu nadesłanych prac nagrodę uzyskała praca, której autorem jest p. Jan Bukowski. Następnie wyróżniono pracę, oznaczoną godłem „Vita somnium breve“. Wszystkie prace konkursowe wystawione są w Muzeum Narodowem w sali rysunków i rycin.

Nowe szkoły w mieście. Wczoraj obradowała sekcya szkolna Rady miasta, pod przewodnictwem ks. kan. Spisa, i rozpatrywała wypracowane przez budownictwo miejskie plany na dwa budynki szkolne w Krakowie, które stanąć mają w ulicy Czystej. A mianowicie projekt szkoły wydziałowej męskiej im. św. Jana Kantego i szkoły wydziałowej żeńskiej im. Mickiewicza. Postanowiono przyspieszyć rozpoczęcie budowy wymienionych szkół ze względu na przepełnienie dotychczas zajmowanych na szkoły budynków.

Posiedzenie Tow. prawniczego i ekonomicznego odbędzie się w piątek 18 b. m. o godz. 6 wieczorem w auli uniwersyteckiej. Dyskusyę zagai prof. ks. Pawlicki odczytem na temat: „Ekonomiczny ideał demokracyi“.

Zasiłki i subwencye. Obradująca wczoraj sekcya szkolna uchwaliła z budżetu tegorocznego wypłacić następujące subwencye. A mianowicie tytułem IV raty na restauracyę kościoła Bożego Ciała na Kazimierzu 4000 koron, I ratę p. Stanisławowi Cersze na wydawnictwo „Pomników miasta Krakowa“ 1000 koron, Towarzystwu ogrodniczemu w Krakowie 200 koron, Towarzystwu gimn. „Sokół“ w Krakowie zwyczajną i nadzwyczajną subwencyę 2000 koron, oraz Towarzystwu „Miłośników historyi i zabytków miasta Krakowa“ 1200 koron.

Święcone w „Harmonii“. W sobotę odbyło się wspólne święcone, urządzone przez wydział muzyki krakowskiej „Harmonia“ dla członków tej orkiestry. W sali prób orkiestralnych przy ulicy Jagiellońskiej zebrali się kapeliści, wydział prawie w komplecie, oraz wiele osób z miasta, które rozwojem muzyki interesują się rzetelnie. Wśród serdecznego nastroju toastowali: wiceprezes Towarzystwa dr Ignacy Szaitter, oraz p. kapitanowa Chorążyna, która piła w ręce kapelmistrza p. Czyżowskiego, wyrażając życzenie, aby ta harmonia, jaka panuje dotychczas między „Harmonią“ a publicznością krakowską, coraz więcej się potęgowała i wydała dla krakowskiej muzyki jak najlepsze rezultaty.

Z teatru komunikują nam: Z powodu niedyspozycyi jednego z artystów, grającego główną rolę, we czwartek, w miejsce zapowiedzianej komedyi „Tresowane dusze“ daną będzie komedya Ottona Ernsta p. t.: „Kierownik szkoły“ po cenach zniżonych.

W Stow. kandydatów adwokackich odbędzie się jutro o godzinie 7 wieczorem zebranie, na którem dokończoną będzie pogadanka o ostatnich orzeczeniach sądu najwyższego.

Stowarzyszenie kucharzy. Namiestnictwo przyjęło do wiadomości statut nowo zawiązanego stowarzyszenia „Wzajemnej pomocy katolickich kucharzy“ w Krakowie. Pierwsze walne zgromadzenie odbędzie się dnia 19 b. m. o godz. 8 wieczór w sali stowarzyszenia „Przyjaźni“ przy ulicy św. Tomasza.

Głównym celem nowo zawiązanego stowarzyszenia jest wykształcenie zawodowe kucharzy, dopilnowanie, by kucharzem był i nazywał się tylko ten, który odbył rzeczywiście praktykę i w tym zawodzie się wykształcił. Korzyści z tego odniesie i sama publiczność, albowiem nie będzie zatruwaną potrawami, sporządzanemi przez partaczy, mieniącymi się kucharzami, a nie mającymi ze sztuką kucharską nic wspólnego.

Dobrzy przyjaciele. Michał Danikiewicz prywatny służący w Krakowie, namówiony został przez swoich dwóch przyjaciół Jana Kramarczyka i Józefa Wojdyłłę, aby się wybrał z nimi na zarobek do Morawskiej Ostrawy, gdzie mu się daleko lepiej będzie powodziło niż w służbie. Danikiewicz dał się namówić, porzucił służbę, spakował rzeczy w walizkę i dnia 14 b. m. wraz z dwoma swoimi towarzyszami wyruszył w drogę. Gdy koło godziny 7 wieczór doszli do wsi Mydlniki, tam Wojdyłła i Kramarczyk rzucili się na Danikiewicza, odebrali mu zegarek, a z walizki całą garderobę wartości 21 koron, poczem uciekli. Danikiewicz zaś bez zegarka i garderoby wrócił do Krakowa i tu zawiadomił o rabunku dyrekcyę policyi, która zarządziła pościg za dobrymi przyjaciółmi Danikiewicza.

Z sali sądowej. Wczorajsza rozprawa karna przeciw nieletniemu złodziejowi Szczepanowi Szotowi skończyła się o godz. 4 po południu. Sędziowie przysięgli, z powodu wydania niejasno brzmiącego werdyktu, musieli naradzać się dwukrotnie, a gdy wreszcie zatwierdzili większością głosów winę oskarżonego w kierunku zbrodni nałogowej kradzieży, trybunał skazał obwinionego na 4 lata więzienia. Szot wyrok przyjął i zaczął zaraz odsiadywać karę.

Rzekomy hrabia, czy rzekomy właściciel dóbr? Przed paru dniami, jak już donosiliśmy, aresztowano pod Wiedniem hrabiego Henryka Potockiego, rzekomego właściciela dóbr, właściwie jednak utrzymującego się z naciągania różnych osób i zwyczajnych oszustw. „Czas“, podając tę notatkę, słowo „rzekomy“ umieścił przed nazwiskiem oszusta, aby się zdawało, że indywiduum to podszywa się pod tytuł i nazwisko znanego rodu. Tymczasem wszystkie pisma na podstawie doniesień rządowego biura telefonicznego donoszą zgodnie, że aresztowany Potocki jest rzekomym posiadaczem dóbr, ale nierzekomym i najprawdziwszym hrabią Potockim. — Wiemy, że to przykro „Czasowi“, ale czy należy dlatego czytelników wprowadzać w błąd?

Podgórze, 16 kwietnia. Dziś głosowało II Koło przy wyborach do Rady miejskiej. Na 105 uprawnionych do głosowania oddało głosy 82. Prawie jednogłośnie przeszła następująca lista: Banet Mendel, Emilewicz Walenty, Haber Samson, Liban Bernard, Grünberg Jakób i Markwiczyński Władysław.

Na zastępców wybrani zostali: Gumprich, Matzner i Lichtig. Chrześcijański kandydat Jakób Piekło, postawiony przez komitet obywatelski, znalazł się w mniejszości.

Dziś wieczorem zbiera się I Koło na naradę nad swymi kandydatami, a jest ich sporo, bo około 20. Jutro kończą się wybory.

Dotychczas na 12 wybranych, zaledwie weszło do Rady dwóch nowych. Czy takie dzierżawienie mandatów jest pożądane, trudno przypuścić.

W Tarnowie urządza Tow. ogrodnicze kurs sadowniczo-ogrodniczy dla nauczycieli szkół ludowych w czasie od 21 b. m. do 3 maja.

Ksiądz ruski oddał swego syna do menażeryi. Z Żółkwi donoszą do „Dziennika Polskiego“: W gminie Smerekowie, oddalonej zaledwie o dwie mile od Lwowa, jest grecko-katolickim parochem ks. Aleksander Wichański. Ksiądz ten dla geszeftu wynajął swego najmłodszego syna, upośledzonego umysłowo i fizycznie, agentowi do menażeryi i cyrków, objeżdżających prowincyonalne miasta, a to za cenę 800 koron rocznie.

Uwięzieniem hr. Henryka Edmunda Potockiego zajmuje się cała prasa wiedeńska, podając obszerne jego życiorysy. Hr. Henryk Edmund Potocki mieszkał obecnie w Wiedniu, w dzielnicy Neubau, przy ulicy Cesarskiej, l. 86. Chociaż liczy dopiero lat 31, miał już do czynienia dosyć często z sądami karnemi. W r. 1900 miał w Hamburgu kłopoty z policyą i sądem, chciał bowiem rachunek hotelowy w kwocie 300 marek zapłacić fałszywym wekslem. W lipcu ubiegłego roku został uwięziony w Budapeszcie jako podejrzany o wspólnictwo ze znanym w stolicy Węgier oszustem Korytowskim, który przez odebranie sobie życia, uszedł przed karzącą ręką sprawiedliwości. Znajdując się na korytarzu sądowym, wyskoczył Korytowski oknem z drugiego piętra i poniósł śmierć na miejscu. Hr. Potockiemu zarzucił wówczas sąd karny, że do spółki z Korytowskim, nie mając ani grosza w kieszeni, chciał nabyć za 24.000 koron willę w Budapeszcie, przyczem właścicielowi willi, nie umiejącemu po niemiecku, przedłożył do podpisu kontrakt kupna i sprzedaży w niemieckim języku napisany, z tłomaczeniem węgierskiem, które w najważniejszych punktach nie zgadzało się z oryginałem niemieckim.

Gdy Potockiego uwięziono z powodu tej sprawy, wpłynęło przeciwko niemu do sądu w Budapeszcie mnóstwo oskarżeń o oszustwo z tego powodu, że hr. Potocki, biorąc zaliczki, zamilczał okoliczność, iż jest pod kuratelą, a zarazem dodawał, że posiada 50.000 koron rocznego dochodu. Hr. Potocki, uwięziony dnia 12 lipca ubiegłego roku, znajdował się w więzieniu do 30 października. Z wierzycielami jego przyszło do skutku porozumienie i hr. Potocki został wypuszczony na wolność. Kilku kupców tylko nie cofnęło swoich skarg, skutkiem czego sąd w Budapeszcie wyznaczył dwa razy rozprawy, na które obwiniony się nie stawił, uciekł bowiem z Budapesztu.

W Wiedniu mieszkał hr. Potocki przy ulicy Cesarskiej pod l. 86 w dwóch pokojach wspólnie z pewnym farmaceutą, bratem jednego ze znanych w Wiedniu lekarzy. Ukrywał się o ile możności, a listy odbierał pod adresem pewnego handlarza kwiatów, który był dawniej kelnerem i znał hr. Potockiego. Z czego się utrzymywał, to wyjaśni śledztwo sądowe, obecnie pewną jest tylko rzeczą, że w ostatnich tygodniach wierzyciele bardzo natarczywie na niego nacierali. Mimo to miał zawsze pozory eleganta, rozporządzającego dostatkami.

Hr. Henryk Edmund Potocki jest synem hr. Nikodema Potockiego, zamieszkałego w Wiedniu, i zmarłej ks. Ludwiki Jabłonowskiej. Ukończył kadecką szkołę dla konnicy w Mährisch-Weisskirchen i służył następnie jako zastępca oficera w jednym z pułków konnicy na Węgrzech. Wówczas otrzymał po matce spadek, wynoszący podobno 2 miliony koron. Wystąpił z wojska i w krótkim czasie strwonił majątek co do grosza w sposób nieopisanie lekkomyślny.

W Warszawie w Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych artysta-rzeźbiarz p. Tadeusz Błotnicki wystawił biust Ignacego Paderewskiego. W przyszłym miesiącu będzie otwarta wystawa dzieł profesorów Akademii krakowskiej pp. Leona Wyczółkowskiego i Konstantego Laszczki.

† Antoni Gustaw Bem, wybitny pedagog i literat, doskonały znawca języka polskiego oraz historyi i literatury polskiej, zmarł wczoraj w Warszawie. Urodzony w r. 1848, po ukończeniu szkół średnich wstąpił na wydział historyczno filozoficzny warszawskiej Szkoły Głównej. Otrzymawszy w r. 1870 dyplom uniwersytecki, poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu, pisując jednocześnie krytyki literackie i rozprawy naukowe, umieszczane w różnych tygodnikach: w „Tygodniku Ilustrowanym“, „Ateneum“, „Przeglądzie Tygodniowym“, „Prawdzie“ i innych.

Do ważniejszych prac literackich zmarłego zaliczyć należy: „Zarys wykładu mowy polskiej“, „Jak mówić po polsku“, „Teorya poezyi polskiej“, „O dziejach Polski, Bobrzyńskiego“, „O stanowisku Ludwika Kondratowicza w historyi literatury polskiej“, „Wizerunek Mikołaja Reja, jako utwór sztuki i zdrowej myśli“ i wiele, wiele innych.

W dorobku literackim zmarłego nie brak i poważnych tłomaczeń, jak dzieło Quineta „Duch nowy“, Spasowicza „Dzieje literatury polskiej“ i wiele innych.

Jako człowiek, ś. p. Bem cieszył się ogólnem poważaniem.

Przeciw wychodźtwu z Królestwa. „Germania“ donosi, że rząd pruski wydał rozporządzenie zabraniające przepuszczać przez granicę pruską takich wychodźców z Królestwa, udających się za morze, którzy nie są w posiadaniu paszportu, 400 marek w gotówce, lub biletu na przejazd parowcem niemieckim. Dzieci niżej lat 10, chorych i ludzi okaleczałych wogóle nie wolno wpuszczać na terytoryum pruskie. Rozporządzenie to spowodowane zostało według „Germanii“ tem, że wielka część polskich wychodźców potajemnie przebywała granicę i to z pomocą austryackich agentów emigracyjnych, którzy potem wychodźców bez wszelkich środków do życia i przejazdu przez Niemcy pozostawiali ich losowi.

Uroczystość jubileuszowa „Siły“. Z Wiednia pisze nam nasz korespondent (—r.) pod datą 13 kwietnia:

Tutejsze polskie socyalno-demokratyczne stowarzyszenie „Siła“ obchodziło wczoraj w sali wiedeńskiego stowarzyszenia kupieckiego przy Johannesgasse w śródmieściu uroczystość dziesięcioletniego istnienia, na którą zgromadziło się wiele miejscowej, polskiej publiczności przeważnie ludności robotniczej. Byli też delegaci rozmaitych stowarzyszeń, między nimi także miejscowych polskich stowarzyszeń „Równości“, „Ogniska“, „Gwiazdy“ i „Strzechy“. Wszędzie indziej uwydatnia się różnica między polskiemi narodowemi stowarzyszeniami a polskiemi socyalno-demokratycznemi. Wiedeń stanowi pod tym względem wyjątek, — ponieważ tu w związku polskich stowarzyszeń zastępowane są wszystkie bez różnicy polskie stowarzyszenia.

Uroczystość jubileuszowa „Siły“ składała się poniekąd z dwóch części: wieczorku muzykalno-wokalnego i biesiady wieczornicowej, zwanej bez potrzeby po burszowsku „komersem“, który to szpetny, obcy wyraz zagnieździł się, niestety, ogólnie w polskiej, wiedeńskiej kolonii. Mowę uroczystościową wygłosił poseł Daszyński. Retrospektywnie dał on pogląd na rozwój ruchu socyalno-demokratycznego w Polsce. Być socyalnym demokratą znaczyło dawniej, robić wielkie poświęcenie, narażać się na prześladowania. Socyalną demokracyę u nas obrzucano okropnemi zarzutami, odsądzano ją od czci i wiary. Wyrzucono ją ze społeczeństwa, czego następstwem było, że ona bez niczyjej pomocy, owszem, tocząc walkę na wszystkie strony, wydobywała z siebie samej siły i o własnych siłach się rozwijała, aż ostatecznie stanęła na własnych nogach. Polska socyalna demokracya dowiodła czynami i ofiarami, że spełniając obowiązek klasowy, spełnia zarazem i obowiązek narodowy, że jej drogie są prawa narodowe, prawa Polski niepodległej.

Wiedeńska „Siła“ była jednem z ogniw w łańcuchu organizacyi polskiej socyalnej demokracyi, uświadamiającej polskich robotników. „Siła“ spełniała wzorowo swój obowiązek, niosąc robotnikom polskim na obczyźnie pomoc duchową i materyalną. Mowca składa w swojem imieniu i w imieniu kierownictwa stronnictwa życzenia stowarzyszeniu z powodu jubileuszu 10-letniego istnienia, kończąc okrzykiem: „Niech żyje międzynarodowa, socyalna demokracya!“

Następnie rozpoczęły się produkcye artystyczne, w których wzięli udział: skrzypek Tyberg, wiolonczelista Anber, pianista Schuster i inni jeszcze. Pani Daszyńska deklamowała Słowackiego „Testament“, a potem Żuławskiego: „Za wolność i lud“ z wielką siłą i zapałem — to też, gdy skończyła, zerwała się formalna burza oklasków. — Wywoływano ją bez końca, aż wreszcie musiała jeszcze zadeklamować Maryi Konopnickiej: „Bez dachu“. Znakomicie popisał się chór śpiewacki stowarzyszenia „Siły“ doskonałem wykonaniem kilku pieśni narodowych pod batutą swej dyrygentki pani Galicowej, która z niezmiernem trudem chór ten utworzyła, rozwinęła i obecnie nim kieruje. Zgromadzeni uznali tę działalność żywemi objawami zadowolenia.

Po skończeniu produkcyj artystycznych, które w swej całości przedstawiały program mile urozmaicony, nastąpiła biesiada wieczornicowa w tym samym lokalu. Przewodnictwo przy wieczornicy objął były poseł dr Jarosiewicz. Na sekretarza powołano p. Bazylewskiego. Posypały się mowy, jak z rogu obfitości. Między innemi przemawiali pp.: Słowek, prezes „Równości“, Piszczyk, prezes „Gwiazdy“, Bienkowski (jun.) w imieniu „Strzechy“, Kanner, przedstawiciel ukraińskiej młodzieży i wielu innych. W końcu odczytano nadesłane telegramy i listy gratulacyjne. „Czerwony sztandar“, a następnie „Jeszcze Polska nie zginęła“, odśpiewane choralnie, tworzyły epilog uroczystości.

W Kijowie zmarł Rusin Łazarewski, znany historyk.

W Moskwie otwarto onegdaj rosyjski zjazd pożarniczy.

Poparzenie i śmierć. Z Łodzi donoszą:

Wieczorem dnia 14 b. m. w mieszkaniu fabrykanta Leopolda Rabinowicza, przy ulicy Zachodniej, dwie służące były zajęte w kuchni przygotowaniem farby do zaprawy posadzek. Z niewiadomej przyczyny pękł balon z benzyną; w jednej chwili kuchnia stanęła w płomieniach. Na krzyk służących Zofii Krupińskiej i Franciszki Postępskiej wbiegła do kuchni żona właściciela mieszkania, Berta Rabinowiczowa; płomienie w jednej chwili ogarnęły na niej ubranie. Temu samemu losowi uległa córka Rabinowicza, Helena, która pobiegła z pomocą do kuchni. Ofiary wstrząsającego wypadku wybiegły na dziedziniec, gdzie, jak żywe pochodnie biegały, wołając o pomoc. Pospieszył im z pomocą stróż Kamiński i jego żona, którzy sami ponieśli ciężkie obrażenia na całem ciele.

Służąca Krupińska w nocy umarła. Stan Rabinowiczowej jest beznadziejny. Helena Rabinowiczówna ma ręce i twarz silnie oparzone.

W Paryżu umarł wczoraj rzeźbiarz Juliusz Dalon, twórca odsłoniętego przed 3 laty pomnika republiki.

„Próbne“ strzelanie. Z Londynu donoszą: Podczas próbnego strzelania na angielskim okręcie wojennym „Mars“, pękło działo; 2 oficerów i 8 żołnierzy zginęło, a 4 żołnierzy odniosło rany.

Wdowa po Milanie, ekskrólowa Natalia, ma podobno jeszcze wyjść za mąż za jakiegoś francuskiego arystokratę i w tym celu przeszła na katolicyzm.

Z Towarzystw polskich w Paryżu. Z Paryża piszą nam pod datą 7 b. m.:

(r. f.) Kiedy powstała myśl przeniesienia zwłok Juliusza Słowackiego z Paryża do kraju, „Zjednoczenie Towarzystw młodzieży polskiej za granicą“ utworzyło specyalną komisyę, która zajęła się gromadzeniem funduszów w koloniach młodzieży na emigracyi. Zebrano na ten cel kilkaset franków. Wobec tego jednak, że przeniesienie zwłok poety nie doszło do skutku, fundusz tymczasowo złożono w kasie „Zjednoczenia“, komisyi zaś stale polecono co roku w rocznicę śmierci Juliusza Słowackiego urządzać obchód na grobie wieszcza. Obchód taki odbył się 3 kwietnia b. r. na cmentarzu Montmartre. Na grobie, ubranym wieńcami „Koła młodzieży“ z napisem „Polski lud — to ojciec Twój“ złożyło wiązankę kwiatów „Koło polskie artystyczno-literackie“. Wobec licznie zebranej kolonii przemówił dr Stanisław Lewenhard.

Towarzystwa polskie w Paryżu trzymają się te

zasady, że jako instytucye dobra publicznego zasługują na poparcie materyalne całej kolonii. Odwołują się więc do ofiarności publicznej, urządzając amatorskie przedstawienia, bale, tombole i t. p. Mieliśmy już przedstawienia Towarzystw młodzieży: „Koła“ i „Spójni“, mieliśmy bale: „Towarzystwa pracujących Polaków“ i „Towarzystwa Filharmonicznego“. Przyszła wreszcie kolej na „Towarzystwo b. uczniów szkoły polskiej“; wydało ono wczoraj bal w salonach Filipa w Palais Royal.

„Towarzystwo dawnych uczniów Szkoły polskiej“ liczy obecnie około 300 członków zwyczajnych i 45 honorowych. Jego celem jest: wzajemna pomoc, utrzymywanie przyjaznych stosunków między stowarzyszonymi i t. p. Najważniejszą jednak zasługą Towarzystwa jest wydawanie miesięcznika p. n. „Bulletin Polonais“, którego redakcya do niedawna znajdowała się w ręku prof. Gasztowtta, obecnie zaś objętą została przez p. F. Trawińskiego. — W „Bulletin Polonais“ oprócz artykułów sprawom polskim poświęconych, znajdujemy specyalne działy, informujące o ruchu literackim, artystycznym i politycznym na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej polskiej. Wogóle jest to jedno z niewielu, a w każdym razie najważniejsze źródło, z którego cudzoziemcy mogą się coś dowiedzieć o Polakach.

Zmarli. Leokadya Nartowska, wdowa po sekretarzu skarbowym, umarła wczoraj w Krakowie.

W Wiedniu umarł prof. Hans Hebra, syn słynnego dermatologa; był również dermatologiem.

Konkursy. Celem obsadzenia posady komisarza targowego przy magistracie m Stanisławowa rozpisuje się konkurs. Do posady tej przywiązane są następujące pobory: a) stała płaca w kwocie 1600 K rocznie; b) dodatek aktywalny w kwocie 300 K rocznie i c) pięć czteroleci po 200 K rocznie.

Sąd powiatowy w Radomyślu przyjmie zaraz pisarza pomocniczego z manipulacyą sądową obznajomionego, dziennem wynagrodzeniem po 2 K.

(„Gazeta Lwowska“ Nr 86.)

Na rzecz „Przytuliska“ uczestników powstania wpłynęły od 25 lutego do 12 kwietnia b. r. następujące dary: Rada powiatowa w Jarosławiu koron 19·86, Rada powiatowa w Dąbrowie 20, Rada powiatowa w Nowym Targu 10, Komisya obchodowa Tow. „Sokół“ w Krakowie 46·26. p. S. Piech 10, Tow. „Sokół“ w Chrzanowie 34·14, p. I. Z. z Podgórza 2, z puszki w „Przytulisku“ 20, p. I. M. S. 12·28, Magistrat m. Nowego Sącza 20, z puszki na wystawie fotograficznej 11·53, p. P. Kułakowska 10, p. S. Piech 10, p. E. Jerzmanowski 300 koron.

Wszystkim szanownym ofiarodawcom Wydział składa serdeczne podziękowanie. Przy sposobności ogłoszenia darów Wydział „Przytuliska“ odnosi się znów z prośbą do publiczności o łaskawe ofiarowywanie bibliotece „Przytuliska“ dzieł i pamiątek odnoszących się do naszych powstań narodowych.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

We czwartek 17 kwietnia: Prof. Rostafiński: „O życiu“.

W piątek 18 kwietnia: Prof. Rostafiński: „O życiu“.

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek 17 kwietnia: „Kierownik szkoły“ (ceny zniżone).

W sobotę 19 kwietnia: „Syn naturalny“, komedya w 4 aktach z prologiem Al. Dumasa (syna).

W niedzielę 20 kwietnia: „Syn naturalny“.

Repertoar Teatru ludowego.

We czwartek 17 kwietnia: „Warszawianka“ Wyspiańskiego i „Takich więcej“ W. Wdowiszewskiego i „Hanusia Krożańska“ Z. Parviego.

W sobotę 19 kwietnia: „Argonauci“, komedya w 3 aktach ze śpiewami i tańcami G. Cieglińskiego.

W niedzielę 20 kwietnia: „Argonauci“.

Z kalendarza. We czwartek 18 kwietnia: Aniceta p. m. i Roberta op. w.; w piątek 19 kwietnia: Apoloniusza m.; w sobotę 19 kwietnia: Tymona dyakona i Leona p. w.

Wschód słońca 17 kwietnia o godzinie 4 minut 46, zachód o godzinie 6 minut 33 długość dnia godzin 13 minut 47.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 15-go kwietnia dżdżysto. Termometr doszedł od + 4·4 do + 6·4 C. Barometr powoli opada.

Dnia 16 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 743·9 mm, termometru + 5·2 C.

Wiatr wschodnio-północny.

Opera lwowska w Krakowie.

„Latający Holender“ Wagnera.

Prywatna inicyatywa komitetu kolejarzy, powodowana chęcią zwiększenia funduszu zaopatrzenia wdów i sierot po funkcyonaryuszach kolei państwowych, zgotowała Krakowowi miłą niespodziankę. — Teatr miejski użyczył na jeden wieczór gościny personalowi opery lwowskiej, która zawitała do nas w komplecie z jedną z popisowych oper bieżącego sezonu „Latającym Holendrem“ Wagnera. Dla naszego miasta, pozbawionego muzyki operowej, przedstawienie takie było uroczystością teatralną, z której skwapliwie skorzystali miłośnicy poważnej muzyki. Kasę teatralną zamknięto już na kilka dni przed przedstawieniem, a przyjęcie, jakiego doznała sympatyczna drużyna lwowska było nad wyraz gorące.

„Latający Holender“, jedna z mniej znanych oper kompozytora „Nibelungów“, jest niejako uwerturą do późniejszej, tak potężnie i szeroko rozwiniętej działalności tego wielkiego reformatora współczesnej muzyki. Przebijają w niej wyraźnie echa nastroju, który później tak konkretne przybrał kształty i tak wspaniale się rozwinął w „Tannhäuserze“ i „Lohengrinie“. W duszy Wagnera błąkało się od najmłodszych lat gorące pragnienie wypowiedzenia w dramacie muzycznym tęsknot ducha skazanego na wieczną tułaczkę. Podanie o Ahaswerze, który w jego wyobraźni przybrał szaty żeglarza holenderskiego gnanego tęsknotą po wszystkich morzach w poszukiwaniu za kobietą, wyzwalającą go miłością swoją z tułaczki wieczystej, posłużyło mu za kanwę libretta, napisanego ze współdziałem poety Heinego. W operze tej, która należy do pierwocin jego twórczego ducha, odnajdujemy jednak wszystkie wielkie rysy późniejszych jego natchnień, widnieje w niej już pełny zarys skrystalizowanych form dramatu muzycznego, skomponowanego w duchu nowych pojęć z odrzuceniem całego balastu dawnej opery klasycznej i włoskiej, jak finale romantyczne, duety lub balet, a skondensowaniem samego zasadniczego romansu przy uwzględnieniu tylko motywów ludowych. Reprezentują je w tej operze w niedościgniony sposób ballada Senty, melodya chóru majtków i piosnka przy kołowrotku, a te 3 melodye należą bezsprzecznie do najpiękniejszych kwiatów w bukiecie natchnień Wagnera, zapewniając operze miano jednego z arcydzieł muzyki minionej epoki.

Szczerze żałować należy, że wczorajsze przedstawienie nie dało nam dokładnego i pełnego pojęcia opery, gdyż skutkiem niedyspozycyi p. Drzewieckiego, odpadła partya Eryka, tak, że całość zarówno pod względem akcyi i wątku, jak pod względem muzycznym była dotkliwie okrojoną. Godząc się jednak z tem czysto przypadkowem a nieprzewidzianem zdarzeniem, zaznaczyć musimy, że całość wykonania „Holendra“ korzystne wystawia świadectwo staranności dyrekcyi lwowskiej w inscenowaniu wielkiego dzieła. Poczynając od wystawy, bardzo ładnej i efektownej, a kończąc na uruchomieniu tłumów, zespół przedstawił się doskonale i usprawiedliwił pochlebne opinie, jakie nas w swoim czasie dobiegały ze Lwowa.

Obsada opery była w pewnych partyach zmienioną, mimo to, ogólne wrażenie było zupełnie zadowalniające. P. Szymański dzierżący partyę Holendra pod względem wokalnym wywiązał się z niej świetnie. Zdałoby się może miejscami więcej siły i energii, w atakowaniu potężnych wagnerowskich recitatiwów, ale i w tej interpretacyi artysta nie zatracił szlachetnego polotu i mimo szarzyzny tła postaci uczynił ją muzykalnie plastyczną. P. Jeromin śpiewał partyę Dalanda z wyrazem wielkiej szczerości i zupełnem opanowaniem tekstu, a piękny głos i równa, pełna spokoju interpretacya zyskały zasłużone, jak zawsze uznanie.

Sentą, którą śpiewała we Lwowie p. Ruszkowska, była u nas p. Strassern. Partya to może nieco za trudna dla artystki, której ładny głos nie wznosi się jeszcze do wymaganej tu potęgi wyrazu. Śpiew Senty dominuje w operze swą szeroką rozlewnością i wymaga olbrzymiej rutyny, aby w całości nie rwał się. Ładne szczegóły i poprawnie odśpiewana „ballada“ nie mogły jeszcze starczyć na pełnię artystycznego wrażenia partyi. Bardzo dobrze wywiązała się z partyi piastunki Maryi pani Kasprowiczowa, której głos nie traci wcale świeżości i metalu, a rutyna wzbudza zawsze podziw i uznanie. P. Krzemiński odśpiewał partyę sternika ze swobodą i zupełnem opanowaniem.

Najlepszą stroną przedstawienia była część orkiestralna. Wyborna orkiestra operowa, kierowana sprężystą batutą p. Spettrino, popisała się wybornie obsadzonym i zgranym ansamblem i traktowała rzecz swą z wielkim temperamentem i subtelnem cieniowaniem. Chóry żeńskie przyczyniły się niemało do powodzenia ładnem odśpiewaniem słynnej i popularnej pieśni przy kołowrotku w akcie drugim.

Publiczność nie szczędziła oklasków wykonawcom. Przedstawiciele partyj solowych i kapelmistrz Spettrino otrzymali wspaniałe wieńce. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

Biuro miejskie kolei państwowych w Maryenbadzie, urządzone dotąd dla ekspedycyi osób i pakunków, będzie od dnia 1 maja b. r. zajmować się także ekspedycyą przesyłek pospiesznych, ekspresowych i markowych.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 15 kwietnia 1902 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 19·— do 20·60. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 14·80 do 15·50. Zyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 14·— do 14·50. Owies z opłatą akcyzową od 16·80 do 17·20. Groch od 18·— do 26·—. Tatarka od 14·— do 18·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 16·—. Jagły od 18·— do 24·—. Siano od —·— do 6·60. Słoma od —·— do 4·60. Koniczyna od —·— do 7·20. Ziemniaki za hektolitr od 3·60 do 4·—. Jaja za kopę od 2·20 do 2·60. Masła za 1 klg. od 1·80 do 2·20. Masła za garniec od 6·60 do 8·—. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 178·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 13·40. Wyka za 100 klg. od —·— do 16·—. Koniczyna nasienna za 100 klg. od 100·— do 120·—.

Wiedeń, 16 kwietnia. (Targ zbożowy.) Pszenica na wiosnę 9·30 do 9·32. Pszenica na maj i czerwiec —·— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Zyto na wiosnę 8·10 do 8·12. Zyto na czerwiec i lipiec —·— do —·—. Zyto na lipiec i sierpień —·— do —·—. Owies 5·16 do 5·17. Kukurudza na wiosnę 7·21 do 7·23. Kukurudza na maj i czerwiec 5·30 do 5·31. Rzepak na styczeń i luty 12·20 do 12·30.

Usposobienie spokojne; pogoda piękna.

Budapeszt, 16 kwietnia. (Targ zbożowy.) Pszenica na kwiecień 9·13 do 9·14. Pszenica na maj 9·02 do 9·03. Pszenica na październik 7·93 do 7·94. Zyto na kwiecień 7·25 do 7·27. Zyto na maj —·— do —·—. Zyto na październik 6·51 do 6·52. Owies na kwiecień 7·05 do 7·06. Owies na maj —·— do —·—. Owies na październik 5·80 do 5·81. Kukurydza na maj 4·85 do 4·86. Kukurydza na czerwiec 5·00 do 5·01. Rzepak na sierpień 11·75 do 11·85.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie bez ochoty; deszcz.

Kronika lwowska.

Lwów, 15 kwietnia.

Biust J. N. Kamińskiego, sprawiony przed 20 laty przez jednego z dyrektorów teatru Skarbka, po rozmaitych przejściach, został odkupiony obecnie przez „Samopomoc“ artystów lwowskich. Biust ten, dłuta artysty rzeźbiarza Barącza, ma stanąć, po odczyszczeniu, we foyer teatru miejskiego, gdyż wyłonił się obecnie projekt urządzenia tam w niedługim czasie galeryi biustów sławniejszych pisarzy dramatycznych polskich.

Rozwiązane stowarzyszenie. Towarzystwo urzędników prywatnych „Merkury“ odbyło wczoraj ostatnie swoje walne zgromadzenie. Na wniosek bowiem wydziału, uchwalono stowarzyszenie to, po 4-letniem istnieniu, rozwiązać, a przystąpić gremialnie do Towarzystwa buchalterów i subjektów handlowych.

Na zgromadzeniu tem zaszedł wypadek, który należycie powinien być napiętnowany. Jak donosi bowiem jeden z dzienników, wydarzyło się, że jakiś pan na tem zgromadzeniu zaczął przemowę po niemiecku. Wywołało to ze strony niektórych protest, ale protest ten przycichł, bo oto jakiś płomienny mowca udowodnił zebranym, że „Merkury“ jest stowarzyszeniem żydowskiem, a więc obowiązuje w niem jedynie język niemiecki (!). Wyjaśnienie to poskutkowało i nikt już przemówieniom w języku niemieckim się nie sprzeciwiał!

Lwów został rozporządzeniem ministerstwa spraw wewnętrznych zaliczony do I klasy pod względem poboru podatków aktywalnych przez urzędników państwowych. Wszyscy przeto urzędnicy, oprócz należących do pierwszych rang czterech, do których przywiązane są dodatki funkcyjne, otrzymają znaczną podwyżkę w poborach.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We czwartek 17 kwietnia: „Romantyczni“ i „Jaś i Małgosia“.

W piątek 18 kwietnia: „Na Łyczakowie“.

(Telefonem).

Lwów, 16 kwietnia. Deputacya akademików lwowskich złożona z p. Płatyńskiego — przewodniczącego Czytelni akademickiej i p. Strońskiego członka wydziału towarzystwa udała się wczoraj wieczorem do Wiednia celem przedstawienia posłom naszym postulatów polskiej młodzieży w znanej sprawie językowej na tutejszej wszechnicy, uchwalonych w ubiegły piątek na wiecu akademickim.

Lwów, 16 kwietnia. Dziś o godzinie 1 po południu zamknięto głosowanie przy wyborach do Izby handlowej i przemysłowej. Ogółem oddano przeszło 300 głosów. Jutro rozpocznie komisya skrutynium, które potrwa dni kilka.

Lwów, 16 kwietnia. Sekcya budownicza Rady miasta, wbrew opini magistratu i sekcyi skarbowej, postanowiła odstąpić pod cyrk Truzzi'ego plac Misyonarski za opłatą 7000 K.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 16 kwietnia. Z Bohorodczan donoszą, że tam i w okolicy panuje tyfus.

Przemyśl, 16 kwietnia. Ks. infułat Teofil Łękawski został zamianowany prałatem Ojca św. Uroczystość wręczenia „breve“ papieża odbyło się onegdaj w pałacu biskupim.

Ejdkuny, 16 kwietnia. Straż graniczna zaostrzyła bardzo rewizyę osób, udających się do Rosyi. W sobotę uwięziono w Wierzbołowie 2 osoby, które przybyły z Ejdkun. Rzeczy ich gruntownie przeszukano; szukano za jakiemiś pismami. Słychać, że żandarmeryi udało się schwytać kilku nihilistów (?).

Deputacya miasta Lwowa.

Wiedeń, 16 kwietnia. Bawiąca tu w sprawie kolei Lwów-Winniki deputacya miasta Lwowa (adwokat Maryański, rektor Dzieślewski), przyjętą dziś została przaz ministra kolei Witteka i szefa sekcyjnego w minist. kolejowem Vrbę.

Minister wojny Krieghammer.

Wiedeń, 16 kwietnia. Minister wojny generał Krieghammer wyjechał na urlop na czas nieograniczony. Prawdopodobnie już nie wróci na swe stanowisko. Interesy ministerstwa wojny prowadzi szef sekcyi generał-porucznik Schoeneich.

Szwajcarya i Włochy.

Rzym, 16 kwietnia. Wczoraj ogłoszono tu zieloną księgę w sprawie konfliktu między posłem włoskim w Bernie szwajcarskim a szwajcarską Radą związkową. Księga zawiera wszystkie akta, odnoszące się do znanego konfliktu.

Bern, 16 kwietnia. Rada związkowa zawiadomiła wczoraj zgromadzenie związkowe o zerwaniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy Szwajcaryą a Włochami, wyraża ubolewanie z tego powodu i podnosi, że jest przekonaną, że zerwanie w żadnym razie nie nastąpiło z jej winy.

Morderczy zamach na Sipiagina.

Petersburg, 16 kwietnia. Minister spraw wewnętrznych, Sipiagin, został wczoraj, o godzinie 1 w południe, zastrzelony podczas posłuchań, przez jednego z wydalonych w zeszłym roku akademików kijowskich. Minister umarł w godzinę po zamachu.

Z urzędowych źródeł donoszą o tym wypadku:

Morderca ministra Sipiagina zeznał, że się nazywa Bolszanow i twierdzi, że był studentem w uniwersytecie kijowskim, skąd podczas zeszłorocznych rozruchów wydalono go. To spowodowało go do zemsty na ministrze. Przy aresztowaniu nie stawiał wcale oporu. Morderca w przebraniu rosyjskiego adjutanta zbliżył się do ministra i oświadczył, że ma polecenie wręczyć mu memoryał od wielkiego księcia Sergiusza. W chwili, gdy minister chciał pismo odebrać z rąk Bolszanowa, ten strzelił do niego pięć razy z rewolweru i zranił go śmiertelnie.

Petersburg, 16 kwietnia. Morderca Sipiagina zajechał przed gmach Rady stanu powozem. Wręczając ministrowi rzekome pismo w. księcia Sergiusza, strzelił do niego pięćkrotnie z rewolweru. — Dwie kule ugodziły Sipiagina śmiertelnie, trzecia zraniła służącego.

Wczoraj rano odbyła się w mieszkaniu Sipiagina uroczystość żałobna, w której wzięli udział car, carowa, carowa-wdowa, wielcy książęta, ministrowie i ciało dyplomatyczne.

Petersburg, 16 kwietnia. Sprawca zamachu na Sipiagina nazywa się właściwie Buszirew.

Petersburg, 16 kwietnia. Pogrzeb Sipiagina odbędzie się jutro. Zwłoki spoczną na cmentarzu Aleksandra Newskiego.

Wiedeń, 16 kwietnia. Z okoliczności, towarzyszących zamachowi na Sipiagina, wnosi „Neue Freie Presse“, że w Rosyi istnieje zorganizowane sprzysiężenie rewolucyjne; „Reichswehr“ donosi, że korespondencye, nadchodzące z Rosyi, przedstawiają położenie jako bardzo groźne. Zdaje się, jakoby zanosiło się na rychły wybuch rewolucyi.

Londyn, 16 kwietnia. „Times“ pisze o zamachu na Sipiagina:

Zbrodnia ta oznacza pogłębienie groźnych wybuchów w Moskwie, Kijowie, Charkowie, Odesie i Petersburgu i rozszerzenie się na dalsze koła społeczeństwa rosyjskiego. Widocznie rewolucyjne siły pracują energicznie dalej; sił tych nie można dokładnie obliczyć.

Dymitr Sergijewicz Sipiagin urodził się w r. 1853 w gubernii moskiewskiej. Po ukończeniu studyów prawniczych wstąpił w r. 1876 do ministerstwa spraw wewnętrznych, w którem wówczas przygotowywano reformy liberalne. Następnie był prezesem sądu ziemiańskiego w Wołkońsku i tu zdobył sobie ogólną sympatyę wolnomyślnemi swemi poglądami. — Po śmierci Aleksandra II przeszedł jednakże do obozu reakcyjnego i odtąd należał do tych, którzy krwią i więzieniem pragnęli zgnębić ruch rewolucyjny. Do roku 1882 był członkiem komisyi, której powierzono sądzenie „zbrodni politycznych“. W r. 1885 mianowany został łowczym cesarskim, a w r. 1895 następcą Durnowa, jako minister spraw wewnętrznych. Na tem stanowisku rozwinął szeroką akcyę w duchu reakcyjnym, a gdy wybuchły rozruchy studenckie, stłumiał je nahajkami i więzieniem. Stąd też przeciwko niemu głównie zwracało się oburzenie kół wolnomyślnych, zwłaszcza studenckich.

Rewolucya w Belgii.

Bruksela, 16 kwietnia. Deputowany socyalno-demokratyczny Van der Velde wygłosił do zebranych przed domem ludowym tłumów przemowę, zawiadamiając, że porozumienie między liberałami a socyalnymi demokratami przyszło znów do skutku. Ponieważ rząd zwala wszelką odpowiedzialność na króla, musi naród zwrócić się wprost z apelem do króla i domagać się rewizyi konstytucyi.

Bruksela, 16 kwietnia. Zestawienie strejkujących robotników przedstawia się obecnie jak następuje: Charleroi 50.000; Bassin du centre 25—30.000; Borinage 25.000; Leodyum 30.000; Bervies 3000.

Antwerpia, 16 kwietnia. Szlifierze dyamentów rozpoczęli strejk.

Bruksela, 16-go kwietnia. Rada ministrów oświadczyła się przeciw powszechnemu głosowaniu. Prasa wzywa króla, aby gabinetowi dał dymisyę. Oczekują każdej chwili rozstrzygnięcia króla.

Niepokoje w Persyi.

Petersburg, 16 kwietnia. Z Persyi donoszą o niepokojach. Mianowicie powstanie wybuchło w Beludżystanie; powstańcy rozporządzają znacznemi siłami.

Z Teheranu donoszą, że plemię Kurdów także powstało.

We wszystkich częściach społeczeństwa — ferment i niezadowolenie przeciw rządowi.

Wojna, czy pokój?

Londyn, 16 kwietnia. Kitchener donosi z Pretoryi pod datą wczorajszą: Kolumna Hamiltona przybyła dnia 14 b. m. wieczorem na linię domów blokhauzowych koło Standerton. Podczas operacyj, przedsięwziętych przez Hamiltona koło Middelburga w kierunku południowym, stracili Boerowie 154 w zabitych, rannych i wziętych do niewoli.

Londyn, 16 kwietnia. Dzienniki donoszą, że część pożyczki, którą zaciąga Anglia, obejmuje kilka banków amerykańskich. Część ogólnej sumy pożyczki już uzyskano. Będzie ona puszczoną w obieg po kursie 93½.

Londyn, 16 kwietnia. „Daily Mail“ dowiaduje się, że w rokowaniach pokojowych nastąpił zastój. — Ministerstwo rozstrzygło, aby odmówiono prośbie przywódców Boerów o zarządzenie zawieszenia broni podczas rokowań pokojowych (!). Nie przypuszczają tutaj, by z tego powodu przywódcy Boerów zerwali rokowania. Co się tyczy amnestyi i proklamacyi banicyjnej Kitchenera, to mogłyby one gorszy wpływ wywrzeć na rokowania pokojowe.

Milner udał się z rozkazu rządu do Pretoryi, by stwierdzić ostatecznie, jakie żądania stawiają Boerowie. — Żądania Boerów przedstawiają się w ogólnych zarysach mniej więcej jak następuje:

Boerowie oświadczają, że są gotowi do poddania się i zrzekają się niezawisłości. Domagają się odbudowania zniszczonych farm, amnestyi dla powstańców Kaplandu, cofnięcia proklamacyi banicyjnej Kitchenera, skrócenia czasu, w którym Anglia ma utworzyć dla Boerów ciało reprezentacyjne. Anglia ma objąć wszystkie dawniejsze zobowiązania finansowe obu republik.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 16 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odczytano interpelacyę posła Olszewskiego i tow. do ministra skarbu w sprawie szykan podatkowych krakowskiej dyrekcyi skarbu. Pos. Breiter i tow. interpelują ministra handlu w sprawie doniesień dzienników o zawarciu kartelu spirytusowego. Pos. Wilk i tow. interpelują prezydenta ministrów w sprawie Walentyna Krokosa z Ubieszyna, okręgu Przeworsk, o budowę młyna na Sanie.

Ministrowie kolei i skarbu odpowiadają na interpelacye.

Budżet ministerstwa skarbu.

Izba przystąpiła z porządku dziennego do dalszego ciągu dyskusyi nad budżetem ministerstwa skarbu.

Poseł Bazyli Jaworski ubolewa nad wielkim uciskiem podatkowym w Galicyi. Żali się na wiceprezydenta Korytowskiego, któremu zarzuca, że go prześladował z powodu politycznej działalności i z powodu tego dwa razy przy awansie go pominął. Omawia przyczyny ekonomicznego przesilenia, na którem cierpi Galicya; podnosi konieczność reformy ustawy podatkowej i oświadcza się za przekazaniem podatku gruntowego krajom. Domaga się humanitarnego postępowania przy wymierzaniu i ściąganiu podatków i podnosi konieczność nowej ustawy należytościowej.

Mowca jest za polepszeniem położenia urzędników i egzekutorów podatkowych i kończy oświadczeniem, że Rusini nie mają do rządu żadnego zaufania i z tego powodu głosować będą przeciw budżetowi. (Oklaski u Rusinów). Zabiera głos p. Lukscb.

Mowca porusza sprawy podatkowe i kończy rezolucyą, domagającą się zniesienia podatku gruntowego, jako podatku państwowego, i zastąpienia go progresywnym podatkiem dochodowym i zarobkowym.

Posiedzenie o godzinie 2 po południu przerwano.

Dalszy ciąg posiedzenia o godzinie 5. Na porządku dziennym wybór do deputacyi kwotowej i do delegacyj.

Awantura z Wolfem.

Wiedeń, 16 kwietnia. Dziś podczas konferencyi niemieckich posłów z Czech, na której obradowano nad kandydatami z Czech do delegacyi, zdarzył się skandal i awantura między Wolfem i Schalkiem.

Wolf żądał, aby jeden z mandatów, jakie Wszechniemcom przypadają do delegacyj, jeden przypadł Wszechniemcom, a drugi „Wschodnim Niemcom“ (Ost-deutsche“ — grupa p. Wolfa).

Schalk sprzeciwił się temu i nazwał żądanie takie farsą.

Wolf nazwał Schalka bezczelnym.

Schalk: Na to nie odpowiem, bo Wolfa uważam za niezdolnego do udzielenia satysfakcyi i za osobistość niehonorową.

Wolf: Ich werde ihren Katzenkopf noch einhauen!

Nastąpiły jeszcze inne ordynarne dogadywania. Po posiedzeniu Wolf posłał Schalkowi sekundantów. Schalk pojedynku nie przyjął.

Komisya wodna.

Wiedeń, 16 kwietnia. Komisya dla budowy dróg wodnych ukonstytuowała się dzisiaj. Komisya podzieliła się na 3 podkomisye: administracyjno-ekonomiczną (przewodniczący Menger), techniczną (przewodn. Kaftan) i skarbową (przewodn. Kozłowski).

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

W sprawie osobistej.

W czasopiśmie „Naprzód“ w październiku i listopadzie 1901 r. w toku osobistej walki, jaką to pismo ze mną wiodło, podniesiono przeciw mnie cały szereg podejrzeń i ciężkich zarzutów.

Wskutek tego, przedkładając wszystkie, odnośne numery czasopisma „Naprzód“ zażądałem od świetnej Izby adwokatów w Krakowie, jako władzy, stojącej na straży osobistej i stanowej godności adwokata, aby wdrożyła przeciw mnie w przedmiocie wszystkich oskarżeń „Naprzodu“ śledztwo dyscyplinarne.

Rada dyscyplinarna Izby adwokackiej uczyniła zadość memu żądaniu i wydała obecnie następujące orzeczenie:

„Rada dyscyplinarna krakowskiej Izby adwokackiej po wysłuchaniu wniosku referenta i prokuratora Izby uchwaliła, że nie ma powodu do dochodzenia dyscyplinarnego przeciw p. drowi Włodzimierzowi Lewickiemu adwokatowi w Krakowie a) wskutek doniesienia udzielonego odezwą wydziału Izby adwokackiej w Krakowie z 16 grudnia 1901 r. l. 1625; b) wskutek wystosowanych przeciw osobie p. dra Lewickiego zarzutów dziennika „Naprzód“ w numerach: 286, 287, 288, 290, 291, 292 z roku 1901, a dołączonych do podania de pr. 13 listopada 1901, w którem dr Włodzimierz Lewicki domaga się wdrożenia przeciw sobie dochodzenia dyscyplinarnego“.

W obszernych motywach stwierdzono, że zarzuty zamieszczone w powyższych numerach „Naprzodu“ „nie są zgodne z prawdą“, odparte bowiem zostały przedłożonemi dokumentami, oraz zeznaniami pp. Wątorskiego, Pilawskiego i Maślonki, którzy za pośrednictwem sądów w Krakowie i Nowym Sączu, jako świadkowie pod przysięgą przesłuchani zostali.

„Brak zatem podstaw, brzmi końcowy ustęp orzeczenia, do wdrożenia przeciw p. drowi Włodzimierzowi Lewickiemu dochodzenia dyscyplinarnego, czy to z powodu wykroczenia przeciw godności, czy to przeciw obowiązkom stanu adwokackiego“.

Powyższy dokument zaopatrzony l. 48 i datą 21 marca 1902 podpisany jest przez WP. dra Romana Jakubowskiego prezesa i WP. dra Adama Bobilewicza członka Rady dyscyplinarnej.

Co, jako rzeczową odpowiedź na zarzuty „Naprzodu“, ogłaszam.

Kraków, dnia 12 kwietnia 1902.

Dr Włodzimierz Lewicki
adwokat.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 16 kwietnia. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 676·50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 691·—. Akcye Anglobanku 274·50. Akcye Unionbanku 549·—. Akcye Länderbanku 423·50. Akcye Bankvereinu 453·50. Akcye Bodencredit 931·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 662·50. Akcye kolei południowej 61·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. 288·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. 284·—. Akcye kolei Elbethal 465·—. Akcye kolei Północnej 5640. Akcye kolei Czerniowieckiej 570·—. Akcye Alpiny 392·—. Akcye Rima Muranyi 5?8·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1445·—. Akcye fabryki broni 326·—. Akcye tureckie tytoniowe 291·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·45. Renta majowa 101·55. Austryacka renta koronowa 99·40. Węgierska renta koronowa 97·55. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·—. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 100·50. 4% Listy Banku hipotecznego 95·25. 4½% Listy Banku hipotecznego 99·55. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·40. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·—. 4% Pożyczka miasta Lwowa 93·—. Losy tureckie 107·—. Marki 117·37. Ruble 253·75.

Po zamknięciu kredyty —.

Przy cichym przebiegu zamknięcie silne z powodu Berlina.

Cukier (spokojny) 17·70, spirytus (niezmieniony) 37·80, nafta bez zmiany.

Berlin, 16 kwietnia. Zamknięcie giełdy o g. 4 m. 15. Austryackie kredyty ultimo 211·90. Austryackie koleje państwowe ult. 141·0. Disconto comandyt. ult. 181·25. Towarzystwo handlowe ult. 153·50. Warszawa-Wiedeń ult. 177·—. Tureckie losy ult. 111·40. Renta włoska ult. 100·50. Austryackie banknoty Kasa 85·20. Wiedeń krótki K. 85·10. Banknoty rosyjskie K. 216·30. Krótkie Nowy Jork K. 419·50. 4½% listy zastawne Królestwa Polskiego K. 99·60. Listy likwidacyjne Królestwa Polskiego K. —·—. Banknoty Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej K. 419·25. Konsolidacya K. 91·?0. Lombardy ult. 17·25. Niemiecki bank państwowy K. 153·90. Akcye żeglugi hamburskiej ult. 108·30. Warszawa krótkie K. —·—.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.